



Zakurzone barykady



Marcin Wicha - Rzeczy, których nie wyrzuciłem, Wydawn. Karakter Kraków 2017

WSTĘP: „Nie wszystko w życiu da się zamienić na śmieszne historyjki”

O autorze:

Marcin Wicha urodził się w 1972 roku w Warszawie. Jest grafikiem, dziennikarzem i pisarzem. W 2015 roku opublikował zbiór esejów „Jak przestałem kochać design”.

W 2017 roku otrzymał nagrodę *Paszport Polityki* w kategorii literatura, a w 2019 Literacką Nagrodę Nike i Literacką Nagrodę im. W. Gombrowicza za książkę „Rzeczy, których nie wyrzuciłem”.

Napisał też 5 książek dla dzieci.

O książce:

Bezlitośnie niszczymy swoją planetę zaśmiecając ją wyrzucanymi przedmiotami w pędzie za. Nowym, niby lepszym. Ci bardziej świadomi biją na alarm i namawiają do ekologicznych i recyklingowych zachowań.

Spadkobiercy mają problem: co zrobić z rzeczami po zmarłych? Mariusz Szczygieł w książce „Nie ma” opisał węgierski sklep z takimi przedmiotami. Na facebooku jest portal: „Uwaga śmieciarka jedzie” gdzie można wstawić zdjęcia swoich rzeczy do oddania a także położonych obok różnych śmietników.

Marcin Wicha porządkując mieszkanie swojej pierwszej książki książki.

Składa się ona z kilku i krótkich, czasem bardzo krótkich rozdziałów. Ma 183 strony a część pierwsza do „Kuchnia mojej matki” składająca się z 18. tekstów.

Część 2 ma tytuł: Słownik a część 3 do „Śmiech w odpowiednich momentach”.

Zbiór esejów na różne tematy, na pierwszy rzut oka jest wspomnienie, opowieścią o matce autora, która „Terroryzowała ludzi mówiąc im prawdę w oczy”. Zawodowo było jednoosobowym komitetem ratowania nieszczęśników rozjechanych przez system edukacji. Jak na rodzinę inteligencką przystało w domu było bardzo dużo książek współczesnego antykwariusza nazwał je makulaturą. Profan jeden.

Autor jest grafikiem więc na podstawie domowej biblioteki opisuje wygląd książek w latach 40., 50., 60., 70., 80. i 90. XX wieku. Wyjaśnia nowa seria „Nike”: „Małe formaty do małych mieszkań”.

W paru miejscach błyskowej poczucia humoru jak niespodziewanie znaleziony brylant w szparze drewnianej płyty: „Współczesne książki robią się coraz grubsze i coraz lżejsze. Głównie dzięki technologii spulchniania papieru”.

Mamy tu także, modny teraz, wątek kulinarny - matka wycinała i zbieranie kulinarne.

Ale to nie jest tylko wspomnieniowa pozycja o matce i książkach. Zawiera o wiele więcej treści. Jest historią polskiego powojennego pokolenia w uzupełnieniu z przeszłością naznaczonych holocaustem, bo obie babcie autora Żydówkami. Ale o tym się w rodzinie nie mówiło.

Jest o zmaganiu się z peerelowską rzeczywistością, biurokracją, czy niesprawnie działającymi wodociągami. O codziennej gazecie zamieszczającej powieść w odcinkach.

Po próbie wyrejestrowania abonamentu RTV na pocztę napisał:

„... Urzędniczki są wieczne. Potężniejsze od premierów, prezydentów i sekretarzy”. Ponieważ ich supermocą jest obojętność”.

Wicha z matką rozmawiał wciąż o polityce i drzewach, że jest to nasz odpowiednik angielskiej pogody, czyli ucieczka przed myśleniem o dołującej nas codzienności i chorobach. Pisał to przed koronawirusem. Czy ma rację?

Na koniec: „Nie znikniemy bez śladu”. Zostaną po nas rzeczy - zakurzone barykady.

Polecam.